

POLAK

W BRAZYLJI

WYCHODZI DWA RAZY W TYGODNIU

KURYTYBA, 13 WRZEŚNIA 1918 r.

ROK XIV. Nr. 69.

Dnie Polskie w Brazylii.

Prasa brazylijska w sprawie polskiej.

Uznania przez Brazylię Niepodległości Polski i Polskiego Komitetu Centralnego jakoteż wywieszenie polskiego sztandaru z Białym Orłem, którego do tej pory urzędowo nie uznawano na siedzibie Komitetu w Rio de Janeiro, odbiło się żywym i głośnym echem w prasie brazylijskiej, szczególnie zaś w prasie stolicy kraju.

Nie podobna jest przytaczać tych wszystkich głosów bodajby z braku miejsca, wszakże należy uczynić ich przegląd dla wykazania szczerzej sympatii, jaką sprawa nasza, wreszcie za słuszną uznana, cieszy się w opinii publicznej brazylijskiej.

„A Noite” z dn. 21 sierpnia pomieściła artykuł pod tytułem „Słowa Ruy Barbozy do narodu polskiego”, gdzie omawia list wystosowany do dr. Nilo Peçanha kończący się takim oto ustępem: „Finis Poloniae (to znaczy koniec Polski) został wykreślony przez opatrnościowy bieg wypadków. Obecnie zaczyna się rysować na horyzoncie Resurreçtio Poloniae (to znaczy zmartwychwstanie Polski).”

„Jornal do Commercio” z dnia 21 sierpnia pomieścił w całości znane już Czytelnikom „Polaka” noty w spra-

wie uznania przez Brazylię Niepodległości Polski, opatrzywszy je od siebie wstępem wykazującym słuszność tego stanowiska wobec rwącej się do niepodległości politycznej Polski.

„A Epoca” z dnia 21 sierpnia te same noty pomieściła w całości z objaśnieniem, że Brazylija nie mogła postąpić inaczej jak tylko uznać niepodległość Polski łącznie z wszystkimi Państwami Sprzymierzonymi, które ten akt sprawiedliwości i zadośćuczynienia za swój obowiązek uznały.

Wojny dowodzi ich prawdziwości, opartej przez proces politycznego orodzenia Polski wykreślonej z karty politycznej Europy. Ludzkość, której smienie długo usłone obudziło się, ujęła w swą dłoń miecz Sobieskiego, aby pokonać nowoczesnych Hannów i złamać potęgę barbarzyństwa grożącą ujarzmieniem całej Ludzkości.

Powtórza autor dalej, że kiedy Kościuszcza przypisano wykrzyknik „Finis Poloniae” zaprotestował przeciwko temu, pewny, że ojczyzna jego nie zgodzi się na podeptanie przez swych katów, że pokusi się o odzyskanie wolności, skoro tylko poczuje się dość silna do tego, i kiedy będzie mogła

kich zaborów, i że dlatego celu są gotowe walczyć aż do ostatniej kropli krwi.

Wywiad ten dał redakcji pisma „A Epoca” sposobność do wyrażenia swych sympatii zarówno dla sprawy polskiej i dla narodu polskiego, wreszcie do podkreślenia uznania dla osoby Prezesa Polskiego Komitetu Centralnego, jakoteż dla jego działalności.

„Fon - Fon” tygodnik Ilustrowany w N. 34 pomieściło notę dr. Nilo Peçanha opatrzywszy ją odpowiednim wstępem wyjaśniającym, że stanowisko, jakie obecnie zajęła Brazylija wobec Polski, jest zgodne z jej dotychczasową tradycją, Brazylija bowiem zawsze występowała w obronie prawa i sprawiedliwości a to szczególnie na kongresie pokojowym w Hadze, broniąc równości wszystkich Państw. Ponadto „Fon - Fon” dała podobiznę jednego z dawnych herbów polskich.

„A Selecta” tygodniowe pismo ilustrowane w N. 38 pomieściło artykuł pod tytułem „Powrót Białych Orłów”, dając nadto podobizny Fryderyka II, Katarzyny II, Kościuszki, panoramy Warszawy, allegorii Jana Styki p. t. „Zmartwychwstanie Polski”, wreszcie portret Walewskiej. W sympatycznym bardzo dla Polski ciepło i życzliwie napisanym artykule, autor sięga aż do mowy wygłoszonej przez króla Kazimierza na Sejmie z roku 1661, w której przepowiedział upadek Polski o ile nie nastąpi radykalna poprawa stosunków wewnętrznych. Omaluż ostatni pogrom Polski i jej rozbiory oraz powstania wspomina o roli, jaką w tym procesie odegrały trzy mocarstwa zaborcze, o ustanowieniu przez Napoleona Królestwa Polskiego i o jego następnym zniesieniu. Nie brak nawet wzmianki o Rzeczpospolitej Krakowskiej i o roku 1846 w Galicji. Ze wszystkich wywodów jeden jest najcharakterystyczniejszy a mianowicie ten, że Rewolucja Francuska zawdzięczała swe powodzenie zainteresowaniu, jakie w Niemczech, Rosji i Austrii wywołała sprawa polska, z czego wniosek, że Francja obecnie spłaca Polsce zaciągnięty dług historyczny, który winna zwrócić z procentem.

Krótsze lub dłuższe wzmianki o uroczystości dały następujące pisma:

„Jornal do Commercio” pisze o uroczystości wymieniając wszystkie wybitniejsze osobistości, które w niej uczestniczyły.

„A Razão”, daje faktyczny opis uroczystości wywieszenia sztandaru polskiego przytaczając główną treść przemówienia p. Warchałowskiego.

„Rio-Jornal” z dnia 31 sierpnia, pomieścił fotografię sztandaru polskiego wraz z opisem uroczystości, podkreślając w przemówieniu p. Warchałowskiego, niektóre ustępy.

„A Noite” podaje grupę sfotografowaną przed wywieszeniem sztandaru, jakoteż drukuje akt, spisany po łacinie.

„A Rua” pisze o obchodzie podając fotografię domu, na którym został wywieszony sztandar polski.

„Gazeta de Notícias” podaje fotografię grupy i domu, jakoteż zamieszcza całe przemówienie p. Warchałowskiego i akt łaciński.

„A Epoca” z dnia 1-go września uważa uroczystość wywieszenia sztandaru polskiego za sposobność, dzięki



Front francuski nad Sommą. Karabin maszynowy w akcji.

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie 8 milr.
Półrocznie 4 milr.

W Argentynie 10 pezów
W Urugwaju 4 pezo urugwajskie
W Stanach Zjedn. Ameryki Północnej 3 dolary

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.
— 00 —

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych

„POLAK W BRAZYLJI”
Caixa Postal H.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
— 00 —

PRENUMERATE „POLAKA W BRAZYLJI” przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:
Franciszek Grabski — Affonso Penna.
Filip Jakubowicz — Bariguy, Thomas Coelho.
Jan Cichoń — Araucaria.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Marcin Skalski — São Matheus.
Józef Wadowski — Tres Barras.
Stanisław Górski — Rio Claro.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Itayopolis.
Walenty Swinka — Fernandes Pinheiro.
Franciszek Rutecki — Itaty.
Jan Zwierzykowski — Monte Alegre.
Bolesław Kosiński — Św. Barbara.
Antoni Kozłowski — Rio dos Patos.
Jan Szyndrowski — Porto União da Victoria.
Michał Nowacki — Paulo Freitas.
Władysław Olkuszewski — Ponta Grossa.
Adam Sobociński — Marechal Mallet.
Jan Szklaniarz — Prudentópolis.
Jerzy Pogorzelski — Senador Correia.
Franciszek Kropiński — Herwalsinho.
Ferdynand Malanowski — Apucarana.
Eugeniusz Zalewski — Ivahy.
Józef Dytz — Ijuhy.
Gabryel Muszyński — Porto Alegre.
Wacław Królikowski — Marianna Pimentel.
Franciszek Hanas — Guarany.
Antoni Wolski — Erechim 13 de Maio.
Józef Lempek — São Feliciano — Laurentina.
Piotr Nowacki — Nowa Galicja.

Redakcja mieści się
przy PLACU TIRADENTES N 52

Redakcja o twarta w dniu powszednie od godziny 8-ej do 12-ej.

„Gazeta de Noticias” poprzedziła druk samych not dyplomatycznych dwiema kliszami, z których jedna przedstawia Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej przemawiającego przed sztandarami pierwszej dywizji wojska polskiego przy sposobności wręczenia ich tej dywizji, w którym to przemówieniu przyrzekł uroczystie odbudowanie Polski, druga zaś przedstawia kapelana wojskowego poświęcającego sztandary polskie.

„O Imparcial” ograniczył się do podania samych not.

„Correio da Manhã” obok tekstu znanych Czytelnikom naszym not dyplomatycznych, pomieściło bardzo dobrą podobiznę Kościuszki, nazywając go bohaterem niepodległości polskiej.

„A Política” dwutygodnik pomieścił na pierwszej stronie swego No. 18 z dnia 23-go sierpnia b. r. artykuł redaktora Coelho Netto p. t. „Ave Polonia!” (Witaj Polsko!)

Autor zaczyna od słów znanego historyka francuskiego Micheleta, który powiedział, że Europa nie jest prostą zbieraniną narodów nie pozostających w harmonijnym związku, lecz raczej umiejętnie zestawionym zespołem tworzącym jakby koncert, w którym każdy instrument odegra swą rolę zgoda niezbędna, i że nie można żadnego z nich dowolnie usunąć bez wystawienia całości na szwank. Wszelkie usiłowania w tym kierunku czynione były zawsze bezskuteczne, gdyż narody pozornie życia pozabawione okazują się nieśmiertelne i niedające się zniszczyć.

Słowa te były przez jakiś czas zapomniane, ale obecnie historia toczą-

liczyć na poparcie świata, który zachował się obojętnie wobec rzezi w Warszawie nie mogąc się zdobyć ani na jedno słowo współczucia dla ofiar zwierzęcej brutalności zwycięzców. Wielki ten patriota ufał zawsze duszy polskiej, ufał zawsze tradycjom swej ojczyzny, ufał energii potomków dawnych rycerzy i zimnej odwadze ludzi pokroju Jana Kilińskiego.

Polska nigdy nie zawiodła tego zaufania i pomimo przeciwności nigdy nie dała sobą zawładnąć zawsze pełna nadziei, że wybiję godzina wyzwolenia. I oto nadzieja się spełnia, bo nadchodzi chwila historyczna odrodzenia politycznego i narodowego organizmu Polski.

Wszystkie pisma codzienne jakoteż tygodniowe poświęciły sporo uwagi uroczystemu wywieszeniu sztandaru polskiego w tymczasowej siedzibie Polskiego Komitetu Centralnego w Rio, przy Avenida Rio Branco.

„A Noticia” drukując przemówienie p. Warchałowskiego pomieściła przy tym fotografię samego sztandaru z Białym Orłem jakoteż podobizny p. p. Warchałowskiego i Kosińskiego, Prezesa P. K. N. w Rio.

„A Epoca” z dnia 26 sierpnia pomieściła wywiad odbyty z p. Warchałowskim, który w zwięzłych słowach odmalował obecne położenie rzeczy w Polsce, stosunek kraju do dwóch państw najezdnych, nadzieje, jakie naród polski pokłada w zwycięstwie Koalicji, wreszcie oświadczył, że Polacy zadowolą się jedynie i wyłącznie bezwzględna niepodległością na zasadzie zjednoczenia wszyst-

Echa chwwały i honoru

które Brazylja może okazać swą solidarność z Polską.

„*A Razão*” nazywa uznanie niepodległości Polski jednym z najpiękniejszych zdarzeń dziejów społecznych. „*Revista da Semana*” pismo ilustrowane, dała na pierwszej stronie fotografię grupy i balkonu, na którym widać wywieszony sztandar jakoteż dr. Nilo Peçanha ministra spraw zagranicznych, Pawła Claudela, posła francuskiego i Régisa de Oliveiry podsekretarza spraw zagranicznych. Ponadto do opisu uroczystości dodało pismo objaśnienie, tłumaczące dlaczego to Orzeł Biały na amarantowym tle jest symbolem narodu polskiego; dlaczego i kiedy została do sztandaru polskiego dodana litewska Pogoń, wreszcie Ruski Archanioł Michał. Mowa tu o podaniu, wedle którego Lech, który razem z Czechem i Rusem ustawicznie odbywał polowania, odkrył Gniazdo czyli Gnieźno białych orłów, co dało pochop do umieszczenia ich na chorągwi jako symbolu państwa polskiego.

„*A Careta*”, pismo tygodniowe ilustrowane pomieściło fotografię grupy.

„*O Malho*”, pismo tygodniowe ilustrowane, dało ładną kliszę złożoną z trzech różnych okolicznościowych fotografii.

„*Fon-Fon*” w numerze 36 poświęciło całą stronę obrazkowemu przedstawieniu tej niezwykłej uroczystości, która zajęła uwagę całego myślącego świata brazylijskiego.

„*Revista da Semana*” daje bardzo sympatyczną dla nas stronicę, na której powiada, że czego żadne inne pismo brazylijskie jeszcze nie podniosło, mianowicie, że cierpienia Belgii, Serbii i Czarnogóry są niczym w porównaniu z cierpieniami Polski, które trwały blisko 150 lat, i że Polska, która nigdy nie wyrzekła się swych praw do wolności, zjednoczenia i stanowienia o sobie samej, zasługuje w pełni na to, aby na przyszłym Kongresie Pokojowym posiadać już swoich własnych przedstawicieli. Szkoda, że myśli tej nie podniosło żadne z pism codziennych, politycznych, gdyż sprawa to ważna i opinia publiczna w Brazylii powinna się do niej już teraz przyzwyczajać.

„*O Paiz*” drukuje piękny artykuł, który napisał Carlos Malheira Dias w numerze z dnia 26-go sierpnia b. r.

Wychodząc z założenia, że legendarny feniks posiadał postać orla a odradzał się po stuleciu żywota z własnych popiołów splonąwszy uprzednio na stosie przez siebie samego przygotowanym, autor powiada, że obecnie właśnie polski Białe Orzeł jak ów feniks odradza się ze strasznej pożogi wojennej, która świat cały ogarnęła.

Spełnia się patriotyczna pieśń Sołwińskiego nosząca w 1830 roku miano polskiej Marsyljanki i po półtora-wiekowej strasznej niewoli wschodzi jutrzeńka wolności. Trzeba było przejmujących jęków Belgii, rozdzierających krzyków Serbii i Czarnogóry na to, ażeby rządy europejskie poczuły ciężkie wyrzuty sumienia z powodu popełnionej na Polsce zbrodni i to w tym samym okresie historii, w którym poczyniała się Wielka Rewolucja Francuska.

Przypomina autor wszystkim nam znany fakt, że Polska była w swoim czasie przedmiotem podziwu, uwielbienia i współczucia ze strony wszystkich państw, mężów stanu i polityków; że Księgi Pielgrzymstwa Mickiewicza były przez wszystkich czytane i podziwiane służąc jako źródło natchnienia dla wielu prawdziwych utworów poezji społecznej, która tyleż samo niemal uwagi poświęcała Polsce, co i wzniosłemu uczuciu miłości.

Ale mimo to Polska niosła przez cały wiek XIX nałożone jej w końcu XVIII wieku kajdany i przeszła jako niewolnica przez próg bieżącego stulecia, które dopiero stuleciem zadośćuczynienia i sprawiedliwości stać się miało. Europa do tego stopnia była przyzwyczaiła się do braku polskich kajdanów, że wtedy nawet, kiedy tworzono małe i sztuczne państwa takie jak Grecję, Bułgarię,

Czarnogórę i Albanję, i wtedy zapomniano o nieprzedawnnych prawach Polski, która w osobie J. Sobieskiego uratowała kulturę zachodnią od srogięgo najazdu tureckiego. Nie rozumie autor, w jaki sposób natak wielkim i kulturalnym narodem mogła zostać popełniona tak straszna zbrodnia, której skutki mogły trwać przez całe półtora wieku. Ale też wielkie musiało być wstrząśnienie, spowodowane wygłoszeniem zasad Wilsona, nato, aby mężowie stanu uznali zadośćuczynienia, należne Polsce, za jeden z podstawowych warunków przyszłego pokoju europejskiego. A jeżeli tak, to rzymska deklaracja powzięta w Wersalu dnia 3-go lipca nie jest niczym innym, jak publicznym przyznaniem się do tego, że Europa przez półtora wieku żyła w pogardzie prawa i sprawiedliwości, jest dowodem i rękojmnią kompletnego odrodzenia moralnego w stosunkach międzynarodowych.

Polska, powiada autor, daje całemu światu najwybitniejszy i najbardziej podziwu godny przykład trwałości przywiązania do ojczyzny, które zdołało stać się opór najporywczawszym usiłowaniom trzech państw zaborczych, którym nie udało się zabić duszy narodu pomimo rozdarcia go na trzy części, pomimo szeregu szubienic, więzień, zesłań i konfiskat. Autor przebiega wkrótce dzieje naszych powstań odczytując się, jak wszyscy zresztą, z uwielbieniem o Kościuszkę, jakoteż wspominając o przesładowaniu języka polskiego wypędzonego ze szkoły i urzędu. Długo były uszy świata zamknięte i głuche na głos udrczonej Polski, aż nareszcie nadszedł czas zadośćuczynienia i oto Polska otrzymała od świata zapewnienie swej restauracji politycznej, ekonomicznej, narodowej i kulturalnej.

Poza pismami w Rio de Janeiro sprawom odradzającej się Polski poświęciły uwagę i inne jeszcze wybitniejsze organy brasy brazylijskiej.

„*O Estado de São Paulo*” w numerze z dnia 2-go września przypomniało dwa fakty, świadczące o tym, że Polacy starali się już dawno zainteresować Brazylię swoją sprawą. Idzie tu o przyjazd dwóch Polaków a mianowicie hrabiego Jasieńskiego i Prezesa „Polskiego Komitetu Pomocy Bratniej” (Comité Polonais de Secours Fraternel), którzy przybyli do Brazylii w marcu 1866 w celu uzyskania pewnej pomocy pieniężnej dla cierpiących nędzy rodaków, i którzy spotkali się z życzliwym przyjęciem i poparciem swej misji; następnie mowa o akcji, dowodzącej, że Polacy już w 1865 roku rozpoczęli pierwsze kroki w celu skierowania emigracji polskiej do Brazylii. Pismo podaje kliszę naturalnej wielkości jednego z tych dokumentów opatrzonej herbem polskim.

„*A Federação*” wychodząca w Porto Alegre, podając tekst depeszy, wysłanych przez Polski Komitet Narodowy w Porto Alegre do prezydenta, dr. Nilo Peçanha i Pawła Claudela, opatrzyła go ze swej strony wstępem mówiącym, że wiadomość o przystąpieniu Brazylii do deklaracji odbiła się radosnym echem w całym kraju, którego ludność zawsze odnosiła się sympatycznie do narodu polskiego. Pismo podkreśla fakt, że Polacy zmuszeni znosić niewolę nigdy się z nią nie godzili oczekując zawsze stosownej chwili do zrzucenia obcego jarzma. Chwilą tą jest obecna pożoga wojenna w Europie, która dała sposobność do utworzenia wojska polskiego walczącego już na polach Francji obok innych narodów sprzymierzonych. Przewidując fatalne skutki obecnych zapasów państwa centralne pragną zamydląc Polaków czy pozorną niepodległością i osadzeniem na tronie polskim jakiegoś Habsburga, wskazuje Polacy nie dadzą się wywieść w pole i domagają się Polski zjednoczonej, niepodległej z dostępem do morza. Pismo kończy złożeniem kolonii polskiej serdecznych życzeń, aby marzenie to spełniło się w całości.

Dnie Polskie zostały odpowiednio uwzględnione i przez pisma kurtybskie,

które pomieszczały stale wszystkie depesze, odnoszące się zarówno do obywateli not dyplomatycznych jak i do urzędności polskich, odbywających się w stolicy Rzeczypospolitej. Z wszystkich wzmianek, notatek, uwag i opisów przebijają bardzo wyraźnie rzeczywiste zainteresowanie się naszymi sprawami i żywa sympatia dla polskiego narodu. Zresztą rzecz prosta, że szczególnie obszernie i wyczerpująco potraktowały pisma miejscowe manifestację kurtybską, o czym już w poprzednich numerach „*Polaka*” pisaliśmy.

„*A Republica*” z dnia 23 sierpnia pomieściła na pierwszej stronie artykuł pod tytułem „*Ojczyzna Kościuski jest nareszcie wolna!*” Artykuł ten powiada, że jednym z najważniejszych skutków obecnej wojny jest niewątpliwie przywrócenie znaczenia narodów małych i słabych w tak zwanym koncercie europejskim czyli w politycznym i kulturalnym zespole wszystkich państw zamieszkujących narodów. Z pośród zaś tych narodów najgodniejszą uwagę narodów wolnych jest Polska, a to z powodu usług, jakie już oddała cywilizacji ogólnoludzkiej. To też pismo uważa za rzecz słuszną i sprawiedliwą uznanie niepodległości zjednoczonej Polski za jeden z istotnych warunków przyszłego pokoju europejskiego. Artykuł kończy się zapowiedzią znanej manifestacji jakoteż podaniem jej szczegółowego programu.

„*Commercio do Parana*” z dnia 27 sierpnia pomieściło artykuł pod tytułem „*Niepodległość Polski*” dając w nim szczegółowy i szczerą sympatią owiany opis naszej manifestacji, w której uczestniczyli nie tylko Polacy, ale i Brazylijanie żywo odczuwający radość z powodu stanowiska, jakie Rząd Rzeczypospolitej zajął wobec ciężej się uznaniam kolonii polskiej.

To samo pismo w numerze z dnia 28 sierpnia pomieściło na pierwszej stronie artykuł p. t. „*Ressurectio Poloniae!*”, podpisany przez p. Hugo de Reis, redaktora pisma „*Diario dos Campos*”. Artykuł ten zaczyna się od znamiennych słów: „*My Brazylijanie kochamy Polskę*”. Wedle autora dwaj ludzie wzbudzili w Brazylijanach to uczucie wobec Polski a mianowicie: Henryk Sienkiewicz i Julian Ochowicz, którego pisma poświęcone spirytyzmowi są autorowi dobrze znane i należycie przez niego ocenione. Autor, znający dobrze historję Polski, nazywa nas Polaków narodem mądrości i demokracji. Taki naród mógł zostać pokonany przez siłę fizyczną, która wszakże nie zdołała zniszczyć jego ducha zawsze młodego i potężnego. Białe Orzeł w walce z Orłami Czarnymi, jakkolwiek w walce nierównej, musiał ostatecznie zwyciężyć. Autor nie ma dość ostrych słów potępienia dla narodu niemieckiego a szczególnie dla Wilhelma II za cierpienia zadawane Polsce przez taki długi szereg lat. Ale na koniec staje się zadość sprawiedliwości dziejowej i Polska zbliża się szybkim krokiem do swego politycznego odrodzenia.

Ten sam piękny i prawdziwy przejęciem napisany artykuł został pomieszczony i w „*Diario dos Campos*” także.

Jego Ekscelencja Affonso Camargo, Prezydent Stanu, otrzymał od dr. Nilo Peçanha, Ministra Spraw Zewnętrznych, następujący komunikat ogłoszony w „*Diario Oficial*”:

Rio de Janeiro, 30 sierpnia 1918 roku. Gabinet Ministra, Cykularz n. 28.

Panie Prezydencie!

Mam honor przesłać Waszej Ekscelencji załączoną przy niniejszym kopję odpowiedzi na notę Poselstwa Francuskiego wzywającą Rząd Brazylijski do przystąpienia do Deklaracji podpisanej w Wersalu dnia 3-go lipca b. r. przez przedstawicieli Francji, Anglii i Włoch, na mocy której te Państwa Sprzymierzone, poparte przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zgodziły się na utworzenie Polski zjednoczonej z dostępem do morza jako na warunek trwałego i słusznego pokoju na przyszłość, jakoteż przywrócenia panowania prawa w Europie.

Odczytawszy wymienioną odpowiedź zobaczył Wasza Ekscelencja, że Rząd Brazylijski uznał narodowość polską, uznał Polski Komitet Narodowy jako urzędowy organ teje narodowości, i że w konsekwencji tego aktu udzielił Polskiemu Komitetowi Centralnemu w Brazylii, stanowiącemu emanację Komitetu Paryskiego i wybranemu wolnym głosem Polaków, władzę do przemawiania w imieniu narodowości polskiej, jakoteż

wydawania poświadczeń narodowościowych.

Szefem Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii jest p. Kazimierz Warchałowski.

Proszę, abyś Wasza Ekscelencja zechciał opublikować ten akt i zalecić władzom tego Stanu poszanowania dla niniejszego postanowienia Rządu Federalnego.

Mam honor załączyć wyrazy mego wysokiego szacunku i głębokiego poważania.

Nilo Peçanha.

Dnia 7-go września w rocznicę ogłoszenia niepodległości Brazylii p. K. Warchałowski, Prezes Polskiego Komitetu Centralnego, wysłał do dr. Nilo Peçanha, Ministra Spraw Zagranicznych, depeszę następującej treści:

Mam honor zakomunikować Waszej Ekscelencji, że w tym historycznym dniu niepodległości brazylijskiej wywiesiłem nasz sztandar na znak hołdu dla pełnego chwały sztandaru Brazylii prosząc Waszą Ekscelencję, aby raczył wobec wielkiego Obywatela, kierującego obecnie losami Brazylii, być tłumaczem jak najgorętszych uczuć podziwu i solidarności całej kolonii polskiej, jakoteż przyjąć moje osobiste powinszowania oraz życzenia pomysłności i rozwoju tego słabego kraju.

Kazimierz Warchałowski.

W odpowiedzi p. Kazimierz Warchałowski otrzymał od dr. Nilo Peçanha Ministra Spraw Zagranicznych następującą depeszę:

W imieniu Rządu Brazylijskiego jakoteż w swoim własnym proszę Waszej Ekscelencji o przyjęcie najszlachetniejszych podziękowań za życzenia złożone w rocznicę niepodległości Brazylii.

Nilo Peçanha.

W dalszym ciągu napływają listy z różnych miejscowości Brazylii, wywołane z jednej strony stanowiskiem zajętym przez Rząd Brazylijski wobec sprawy polskiej, a z drugiej strony zabiegami poczynionymi przez Polski Komitet Centralny a w szczególności przez jego Prezesa p. Warchałowskiego.

Panowie: F. Majewski, A. Ciosmak, Józef Wadowski i Józef Kubiak z Tres Barras w piśmie z dn. 10 września przesyłają zapewnienia zupełnej solidarności jakoteż wyrazy najgłębszej wdzięczności dla Rządu Brazylijskiego i dla Komitetu.

Panowie: Aleksander Wojciechowski i Stanisław Lebedziński z Castro w piśmie z dnia 8 września przesyłają słowa uznania i szacunku dla p. K. Warchałowskiego za lata walki dla dobra Ojczyzny.

Panowie: Teodor Cichewicz, Leonard Kędziński, Ludwik R. (nieczytelne) i Teofil Wasilewski nadesłali z Iraty dnia 13-go września następującą depeszę: Przeczytawszy w „*Commercio do Parana*”, że Kanclerz Rzeczypospolitej uznał Pana urzędowym przedstawicielem Polski w Brazylii składamy wraz z Kolonją Polską powinszowania z powodu uznania Pana przedstawicielem naszej Ojczyzny, dla której dobra pracował Pan niezmordowanie. Proszę przyjąć nasze życzenia. Niech żyje Polska! Niech żyje Brazylija!

Kolonja Paiol Grande w Rio Gr. do Sul wysłała do dr. Nilo Peçanha depeszę następującej treści:

Kolonja polska z municypjum Erechim przejęta żywym zadowoleniem z powodu wielkodusznego aktu Rządu Brazylijskiego, uznającego niepodległość ich Ojczyzny, która padła ofiarą ambicji imperialistycznych, spieszy przesłać Waszej Ekscelencji jako godną

mu przedstawicielowi narodu szlachetnego, przestrzegającego rzetelnych zasad prawa międzynarodowego, gorące pozdrowienie i wyrazy wysokiego poważania.

Jan Gauze
J. Słończewski

Wielmożny Panie Warchałowski!

Jak echo przebiega wesoła wiadomość, iż Rząd Brazylijski na równi z swoimi aliantami uznaje Polskę zjednoczoną z dostępnym do morza. Cieszą się synowie i córki naszej zgnębionej Ojczyzny, Orzeł Polski rozwija skrzydła, a naród będzie się mógł krzepić duchowo i materialnie prowadzony przez swoich szczerych proroków. Uznanie i całkowite zaufanie należy Ci się, W-ny Prezesie Polskiego Komitetu Centralnego, za pracę na niwie narodowej z tak dobrym skutkiem. Kolonja Polska z Mofra i Rio Negro wina się Prezesowi tak olbrzymich postępów pracy nad dobrem Ojczyzny.

Za Kolonję Polską.

Dominik Narloch.

Rio Negro 9—9—1918 roku.

Polski Komitet Narodowy w Portu Alegre wysłał następujące depesze z powodu uznania przez Brazylię niepodległości i Polskiego Komitetu Centralnego:

Dr. Wenceslau Braz, Prezydent Rzeczypospolitej.

Polski Komitet Narodowy w Stanie Rio Grande do Sul, zamieszkały w tej drugiej ukochanej ojczyźnie brazylijskiej, pośpiesza podziękować w imieniu kolonji polskiej za szlachetne uznanie męczenników sprawy naszej drogiej Ojczyzny-Polski.

Józef Żórawski, prezes.

Zupełnie tej samej treści została wysłana depesza do dr. Nilo Peganha.

Paul Claudel, Ambasador Francuski w Rio.

Polski Komitet Narodowy w Stanie Rio Grande do Sul wzruszony uznaniem naszej nieszczęśliwej Polski pośpiesza w imieniu kolonji polskiej, szczerze podziękować Waszej Eksceleńcy za wybitne usługi oddane sprawie naszej drogiej Ojczyzny wobec Rządu Brazylijskiego.

Józef Żórawski.

Senador dr. Ruy Barboza.

Polski Komitet Narodowy w Stanie Rio Grande do Sul, zamieszkały w tej drugiej ukochanej ojczyźnie brazylijskiej, spieszy podziękować Waszej Eksceleńcy w imieniu kolonji polskiej za usługi oddane sprawie naszej umęczonej Polski. Pamięć imienia Waszej Eksceleńcy nigdy nie wygaśnie w sercach polskich. Racz przyjąć zapewnienie naszej niewygasłej wdzięczności.

Józef Żórawski.

POD SZTANDAREM BIAŁEGO ORŁA.



SILLÉ-LE-GUILLEAUME dnia 27
lipca 1918 roku.

Szanowni Panowie!

Po sześćdziesięciu-czterdziestu dniowej podróży jesteśmy nareszcie w Obozie Wojsk Polskich w Sillé-le-Guilleaume (czytaj: Sille Legion). Z Rio de Janeiro wyjechaliśmy dnia 26-go maja i zajęliśmy do Afryki (port Dakar) w 15 dni. Wjeżdżając do portu, okręt nasz najechał na żaglowiec francuski i uszkodził mu cały tył, za co był zaareztowany i trzymano nas w porcie 18 dni. W Dakarze miało dać nam konwój, lecz później, widząc, że okręt nasz umie rozbić drugie i szpic ma dobry, dano nam pięć armat i wyruszyliśmy sami.

Po wyjeździe z Dakaru, okręt nasz udając zucha, zaczął jeździć po całym oceanie, wywijając różne „essy-floresy”, aż na reszcie wjechał na mieliznę, z której z tru-

dem się wygramolił. Podróż z Dakaru do Gibraltaru trwała dziewięć dni. Jesteśmy w Gibraltarze!... Co za wspaniały widok!... Miasto i fort wygląda w nocy jak czardziejski zamek w bajce. Na miasto nasze wypuszczono, mogliśmy tylko przyglądać się i podziwiać cuda natury i dzieła rąk ludzkich z pokładu okrętu.

W Gibraltarze spędziliśmy pięć dni. Teraz zaczęła się dopiero naprawdę podróż niebezpieczna: Wyjechało nas razem 26 okrętów różnej narodowości i różnego gatunku. Drugiego dnia po wyjeździe z Gibraltaru siedzieliśmy sobie wieczorem na pokładzie i prowadziliśmy kpiącą rozmowę o łodziach podwodnych, naraz słyszemy huk. Biegniemy wszyscy na tył okrętu i widzimy, a zarazem i słyszymy syk ulatującej pary z sąsiedniego okrętu. Co to?... czyta się na ustach wszystkich. Aż dopiero przychodzi do nas p. Malinowski i rozkazuje zająć stanowisko przy armatach, objaśniając nam, że łódź podwodna storpedowała jeden okręt. Stojąc na stanowiskach widzimy, jak wszystkie okręty handlowe rozbiegają się na wszystkie strony, a wojenne spieszą na ratunek. Po niejakiś czas wszyscy się uspokoiło i okręty zaczęły znów się zbierać, lecz my wszyscy ochotnicy, jako też i załoga czuwaaliśmy prawie całą noc. Na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że został zatopiony okręt portugalski, lecz z ludzi wszyscy zostali uratowani. Czwartego dnia po południu okręt nasz odłączył się od floty i sam pomaszzerował do Marsylii, a piętego rano ujrzeliśmy z niecierpliwością oczekiwane brzegi Francji.

Na okręcie przepędziliśmy jeszcze dzień, a na drugi dzień zabrano nas do fortecy, gdzie znów spędziliśmy 3 dni po zaopatrzeniu nas w zapasy żywności odprawiono nas na kolej. W czasie trzydniowego pobytu w Marsylii zwiedziliśmy miasto. Wygląda wspaniale. Jest nadzwyczaj ruchliwe. Wszędzie widać wojsko i wojsko. Koleją jechaliśmy trzy dni. Przejechaliśmy całą Francję wzdłuż. Po drodze spotykaliśmy na wszystkich stacjach wojska różnych narodowości, jako to: amerykańskie, francuskie, angielskie i t. d. Żołnierzy polskich spotykaliśmy dopiero trzeciego dnia. Spotykaliśmy całe pociągi rannych, jadących z pola bitwy, jak również i pociągi spieszące z żołnierzami na plac boju. Żołnierze jadący na plac boju jadą ze śpiewem na ustach, tak, jakby jechali nie na wojnę, lecz na zabawę. Bardzo nam się podobało wojsko amerykańskie: wszystko zuch w zuch; ubrany przyzwyczajony, zaopatrzony we wszystko, co tylko potrzeba — jest ich już przeszło milion, a wkrótce będzie dwa. Biją się bardzo dobrze. W tych dniach Amerykanie i Francuzi wzięli do niewoli 20 tysięcy Niemców i 400 armat. Co się dotyczy wojny, to można być zupełnie spokojnym. Niemcom śmierć zapisana. Może już jest bardzo bliska chwila zupełnego pogromu tej przekłetej rasy. Obecnie znów ofensywa im się zupełnie nie udało. Pobili są na całej linii. Z naszych wojsk brał udział w bitwie pierwszy pułk i świetnie się odznaczył. Ochotników, przybywa coraz więcej. Prawie co dzień przybywa po paruset; tak z Ameryki, jak również i z innych stron.

Mamy tutaj żołnierzy z Legionu Piłsudskiego. Przybył obecnie pułkownik Haller — dowódca legionów galicyjskich. Ci dopiero opowiadają jak ich strasznie oszukali Niemcy i Austriacy. Wszystko co mówią koniowcy jest podłym kłamstwem, a oni sami są zdrajcami zaprzędanymi Niemcom.

Szczęśliwi jesteśmy, że jesteśmy żołnierzami polskimi. Radość naszą jest w stanie zrozumieć ten, który sam to przeżył. Hańba tym co mogą, a nie jadą, ale stokród większa tym, co nie tylko sami nie jadą, lecz jeszcze drugich odmawiają.

Niech żyje Armia polska.

Stanisław Neyman.

Wojna Europejska.

Z FRONTU ZACHODNIEGO

Ruch kolejowy wzdłuż rzeki Mariny w kierunku wschodnim został już zupełnie unormowany.

Prasa niemiecka zapowiada o puszczenie miasta Douai przez ludność cywilną. Dwadzieścia tysięcy mieszkańców miasta Maubeuge przewieziono do Niemiec. Liege, Bruges i Gand zostały przygotowane do obrony.

Urzędowe komunikaty francuskie donoszą o zajęciu miasta Gibeourt, stanowiącego ważną pozycję na północno-wschód od La Fère.

Wojsko generała Mangin pokonywuje trudności terenu w oko-

licy miasta St. Gobain gotując się do zaatakowania La Fère od południa.

Wedle wiadomości otrzymanych z frontu zastępy angielskie przybyły już do okolic położonych na południe od S. Quentin, gdzie odbywają się już zażarte walki w pobliżu miasta.

Wojsko generała Humberta zajęło wieś Travecy odległą zaledwie o trzy kilometry od La Fère na zachodnim brzegu rzeki Oizy. Z tej pozycji artylerja francuska może już ostrzeliwać jedyne dwie drogi jakie pozostały obecnie Niemcom do odwrotu, którego należy się wkrótce spodziewać. To samo wojsko dominuje już nad całym sąsiedztwem miasta S. Quentin na północ, zachód i południe znajdując się zaledwie o pięć mil od miasta.

Anglicy zacieśniają coraz bardziej pierścien, którym otoczyli miasto Lens.

ZE SPRAW ROSYJSKICH

Wedle wiadomości otrzymanych w Waszyngtonie, Piotrogród stoi w płomieniach. W wielu punktach miasta odbywają się rzezie mieszkańców. W różnych dzielnicach wybuchły zamieszki, pociągające za sobą mordy i łupież.

Wedle wiadomości otrzymanych w Zurichu przez agencję Havasa z Odessy, miasto pali się; pastwą płomieni padły już tysiące domów. Setki osób straciło życie. Przyczyną pożaru nie są do tej pory znane.

„Diło“ powiada, że wojsko niemieckie, znajdujące się na Ukrainie, zostaje zewsząd wycofane i posyłane szybko na front zachodni.

Książę Fryderyk Karol Heskij przyjął tron fiński.

Maksymaliści mordują w dalszym ciągu niewinnych a niemitych sobie ludzi w wielkiej ilości: ofiarą ich okrucieństwa padli byli ministrowie: Chwostow, Protopopow i Maklakow. Potwierdza się wiadomość, że maksymaliści zamordowali byłą carową Aleksandrę i jej czworo dzieci.

Stany Zjednoczone uznały dwa nowe państwa, powstałe na gruzach rozlatującej się Rosji, a mianowicie Państwo Północno-rosyjskie i Syberję.

Wedle relacji pewnego urzędnika północno-amerykańskiego, który powrócił niedawno z Rosji, żołnierze pozostający na usługach maksymalistów, sami nie wiedzą, przeciwko komu mają walczyć, jakkolwiek otrzymują rozkazy bicia się. Maksymaliści rekrutują swe wojsko pod karą śmierci powołując pod broń chłopców 14 i 15 letnich, których zmuszają do walecznia.

Korrespondent „Associated Press“ w Sztokholmie podaje do wiadomości, że maksymaliści wtrącili do więzienia jedenastu obywateli angielskich, wśród których znajduje się konsul generał w Moskwie, jakoteż jedenastu obywateli francuskich.

Wedle komunikatu japońskiego z dnia 4 b. m., dnia 31 sierpnia kawałcja japońska dosięgła miejscowości Bikin położonej o 150 kilometrów od Władywostoku.

NIEMCY PRZED TRYBUNAŁEM ŚWIATA.

Pismo „L'Echo de Paris“ donosi, że rząd francuski jest skłonny powierzyć specjalnej komisji międzynarodowej, złożonej z prawników, badanie wszystkich występów, popełnionych przez Niemcy na froncie zachodnim przeciwko Prawu Narodów.

POLSKI KOMITET CENTRALNY W BRAZYLJI.

Do Broni, Polacy!
Pod sztandar Białego Orła!
Do szeregów Armji Polskiej walczacej o wolną i zjednoczoną Polskę!
Za krzywdy całych pokoleń.
Za krew Ojców i Matek.
Za poharbione Siostry.
Za zniszczone sioła i grody nasze.
Na Niemca!

Patrzcie! z całego świata, z dalekiej Ojczyzny Waszyngtona, z tundr i tajg syberyjskich, z Rosji objętej płomieniami rozszalałej rewolucji, z dławionej przez Niemców Ukrainy, z legionów Piłsudskiego, z szeregów armji austriackiej otwierając sobie drogę orężem, z obózów jeńców wojennych we Francji, spieszą wierni synowie Polski, by bronić świętego naszego znaku, by nieść go w zwycięskim pochodzie na Wawelu mury, na Zamek warszawski.

Poszli i nasi bracia z puszczy brazylijskiej by świadczyć, że nie wygasła u nas miłość Ojczyzny, że polska krew krąży tu jeszcze w żyłach, że biją i tu serca polskie.

Ale Polska jeszcze w niewoli.
Ale Prusak jeszcze butnie w niej się rozpiera.

To też jak ziemia długa i szeroka, gdzie tylko mowa polska rozbrzmiewa — jedno dziś hasło:

Do Broni!
Jeden dziś okrzyk bojowy:
Na Niemca!

Polska czeka tych, co chcą spełnić obowiązek obywatela! Polaka.
Za nimi — sława! przed nimi — zwycięstwo!

Nowa partja ochotników tworzy się w Obozie na Bacachery, pierwszym okrętem odjedzie ona do Francji.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

W bardzo ważnej sprawie.

Każdy Czech (i członek stowarzyszenia) proszony jest o nadesłanie swego adresu i adresów wszystkich swych znajomych Czechów o ile można w liście poleconym i to niezwłocznie do SOCIEDADE TCHÉQUE — CURITYBA — PARANA — Rua 15 de Novembro 85.

Prosimy braci Polaków o zwrócenie uwagi znajomym Czechom na powyższe ogłoszenie.

Do sprzedania.

Mam do sprzedania w spółce z bratem TARTAK PAROWY I MŁYN WODNY do mielenia zboża i dwa szakry: jeden jest na paśnik ogrodzony drutem, tyłem leży przy rzece Iguassu; drugi szakier połowa ziemi do zasiewu zboża a połowa lasu z herwą i zabudowaniem gospodarskim oraz sad z pomarańczami, których jest przeszło 100 już [rodzących. Ze samego sadu można zebrać rocznie 300\$, do tego 150 uli pszczoł, które co roku dają dobrą korzyść. Bliższa wiadomość u właściciela w kolonji IGUASSU, SÃO MATHEUS.

Paweł Owczarzak.

Świeże nasiona

ogórków, pomidorów, pieprzu, kapusty, buraków, marchwi, rzodkiewki, brukwi, szpinaku, galarepy, kapusty kędzierzawej, kalafiorów.

Można nabyć w sklepie ANGELO VERCESI — Praça Tiradentes N 38.

POTRZEBA SIODLARZA I CHŁOPCA DO PRAKTYKI w zakładzie rybackim Braci Glogerów (Gloger Irmãos) Praça Tiradentes — No. 16 — Kurytyba.

WIKTOR HUGO.

Człowiek Śmiechu

(Ciąg dalszy)

Skoro cię jeden puścił, natychmiast drugi chwycił. Okręt, porwany przez taką malpę, leci tym sposobem od haku do haku, aż dopóki ostrzejszy jak hak podwojny nie rozpruje jego kałuba. Wtedy statek przebity chwilę zatrzymuje się na miejscu, tylna polowa jego wyskakuje ponad tonię, przód się zanurza, otchłani dokończa przerwanego kola. W czasie czego z kolei tył się zagraża, i już nie pozostaje ani śladu statku. Tylko na powierzchni wiruje jeszcze czas jakiś ogromny piany płat, coraz szersze zataczając koło, i wkrótce na całej owej przestrzeni bulkoczą tylko tu i owdzie bąble, widocznie pochodzące od tchnień zdławionych pod wodą.

Na całym Maaszy obszarze do najniebezpieczniejszych przepraw należą trzy podobne malpy, z których jedna znajduje się w pobliżu słynnej ławy piaszczystej Girdler Sands, druga w okolicy Jersey, pomiędzy Pignonnet i cypłem Noirmontu, oraz niniejsza u wybrzeża Aurigny.

Miejscowy jaki sternik, znajdujący się na pokładzie Matutiny, byłby natychmiast ostrzegł rozbitków o tym nowym niebezpieczeństwie. W braku sternika, posiadali zdolność przeczuwania; w okolicznościach ostatecznych przychodzi nieraz w pomoc wzrok duszy. Wybijały piany klęby wylatywały w powietrze wzdłuż wybrzeża, roznoszone daleko przez łapczywe wichru łupiestwo. Były to malpy płwociny. Niewiedzieć ile już okrętów przepadło bez śladu w tej zasadce. Nie wiedząc nawet, co się tam znajduje takiego, z przerażeniem zbliżali się ku miejscu temu rozbitkowie.

Jak tu opłynąć ten zgubny przykład? Ani sposobu.

Podobnie jak poprzednio w oczach im z ciemności wystąpiły Casquety, następnie dzwignął się Ortach, w obecnej chwili utrzymał ster, czający ku nim hak Aurigny, cały z jednej wyniosłej bryły. Niby olbrzymi, pojawiające się jeden po drugim. Szereg straszliwych pojedynków.

Charybda i Scylla są dwie tłke, Casquety, Ortach i Aurigny znajdują się w liczbie trzech.

Ponawiało się tu to samo, co już potrząsnęło zjawisko zagarnięcia widnokręgu przez rafę skalną z całą wspaniałą jednostajnością otchłani. Potyczki oceanu, jak opisy walk u Homera, posiadają to samo powtarzanie się szczytne.

Balwan każdy, w miarę zbliżania się statku, straszliwie powiększał rozmiar przyłądka, już i tak przesadzone mglistym złudzeniem. Zmniejszanie się przestrzeni zdawało się coraz mocniej nieuleczone. Dotarli już niemal skraj malpocznego kola. Pierwszy wycinek kragu, któryby ich rechwycił zdolał, nie odwołalnie by ich w otchłani wciągnął. Jeszcze tylko jedną falę więcej, a jużby było po wszystkim.

Nagle orka została w tył odparta, jakby przywitana uderzeniem pięści olbrzyma. Balwan stanął dęba pod statkiem i przewalił się poza siebie, odrzucając sobie orkę grzbieta ku szerokiej przestrzeni zachlysłnej piany. Skutkiem odsadzenia tego Matutina, ak pilka, odskoczyła od groźnych wybrzeży.

Naraz znalazła się znów na pełnym morzu. Skądże przybywała ta pomoc niespodziana? od wichru.

Podmuch burzy w okamgnieniu całkowicie zmienił kierunek.

Poprzednio fala niemi igrała, obecnie przysła wiatru kolej. Własnym przymysłem wywikłali się z Casquetów, u stop Ortachu sama ta sprowadziła rozwiązanie; wobec ławy Aurigny wichur to sprawił. Jednym razem od północnego kierunku przerzucił się ku południowi.

Po południowo-zachodnim nastąpił północno-zachodni.

Prąd morski to wiatr w wodzie; wiatr to prąd w powietrzu. Obecnie dwie te potęgi sprzeciwiały się sobie wzajemnie i wiatr powziął fantazję wydrzeć zdobycz prądowi.

Wybryki oceanu wielce ciemne bywają. Są one niby wiekielystym „być może”. Kiedy się jest na ich łasce, równie ufać jej, jak rozpaczając o niej nie należy. Raz onerobią, raz odrabiają. Ocean bawi się. Wszystkie odcienie dzikiego okrucieństwa znajdziesz w tej rozległej i podstępnej toni, którą Jan Bart nazywał „srogim bydlęcim”. Jest to chwytanie w szpony, przeplatane wrzekomym gaskaniem. Niekiedy burza od razu załatwia rozbitka, nie-

kiedy znówu starannie je opracowuje, rzeczy można, że je wykończy. Morzu nie brak czasu. Wiedzą coś o tym rozbitkowie.

Niekiedy znówu, przynależą to należy, zwolnienia owe w męczarniach bywają zwiastami ocalenia. Ale wypadki podobne są rzadkie. Bądź jak bądź, ci, co są bliżej zaguby, z pospiechem chwytają się łada otuchy; wystarcza im najmniejsze uspokojenie w grobach burzy, chętnie wciągają sami w siebie, że już wyszli z niebezpieczeństwa; sądząc się już poprzednio żywcem pogrzebanymi radzi się mieć się za wskrzeszonych. Gorączkowo czepiają się tego, co do nich jeszcze nie należy; wszystko, czym im zła dola zagrażała, już się wyczerpało, rzecz to widoczna; wyznają się być zaspokojonymi, mają się już za ocalonych, z reszty zaś kwitują Boga. Nie należy się jednak zbyt śpieszyć w podobnym załatwianiu rachunków z światem nieznanym.

Pomieniony wichur rozpoczął młynem szalonym. Rozbitkowie miewają tylko gburowatych sprzymierzeńców. Matutina została gwałtownie porwana za wszystkie reszty lin swoich i żagli, i powleczone, jakby trup ciągnięty za włosy. Wydało się to podobne do tych ulaskawień, udzielanych przez Tyberiusza za cenę gwałtu. Wichur miotał tych, których ocalał. Z wściekłością wyświadczał im przysługę. Był to ratunek bez miłosierdzia. Czerep statku, w tym zbawczym potargiwaniu, prawie się do reszty porozstrząsał.

Pociski gradu, grube i twarde, jakby siekane od gardłacza, ćwiczyły statek. Za każdym jego przechyleniem się galki te lodowe przetaczały się po pomoście, jakby kupy kuli. Orka, prawie pomiędzy dwiema wodami, traciła niemal kształt swój właściwy, pośród nieustającego przelewu balwanów i rozbrzgiwania się szumowisk piany.

Każdy czepiał się tego, co znalazł. Po każdym nowym zalewie dziwiono się, jeśli nie braku nikogo. Wielu miało twarz poszarpaną przez drzazgi szczątków statku wichrem niesione.

Na szczęście, rozpacz posiada pięści wytrwale. W przestrachu dziecienna ręka potrafi się zacisnąć równie silnie, jak dłoń olbrzyma. Trwoga zamienia w kleszcze palce kobiety. Młode dziewczę w przerażeniu zdolałoby różowe paluszki wpić w żelazo. Przyczepiali się, trzymali się, podtrzymywali. Niemniej jednak każdy balwan przynosił im z sobą pogroźkę zmiecenia.

Nagle doznali ulgi.

XIV.

Niespodziane złagodzenie zagadki.

Naraz orkan osiadł w miejscu.

Nie było już pędu w powietrzu, ani od południowego wschodu, ani od północnego zachodu, ani nawet znikąd. Zamilkły rozwścieczone trąby przestworu. Nawalnica w jednej chwili znikła z nieba, bez poprzedniego złagodnienia, bez najmniejszego przejścia, i tak zupełnie, jakby sama na złamanie karku w otchłani wpadła. Niepodobna już było nawet wiedzieć, gdzie się podziała. Miejsce kul zajęły grube polatujące płaty. Wreszcie na dobre śnieg zwolna paść począł.

Nigdzie już łalwanów. Morze wyrównało się, jak szyba.

Nagle te opadnięcia właściwe bywają nawalnicy śnieżnym. Z wyczerpaniem się elektrycznego pędu, wszystko do uciszenia wraca, nawet fala, która w burzach zwyczajnych zwykle na długo jeszcze zachowuje wzburzenie. Tu — przeciwieństwo całkiem. Najmniejszej już nigdzie pozostałości gniewu. Na podobieństwo strudzonego pracownika, fala w jednej chwili zasypiać się zdaje, co niemal kłamstwo zadaje wszelkim prawom statyki, ale nie dziwi bynajmniej wytrwałych żeglarzy; ci bowiem wiedzą dobrze, iż od morza wszystkiego najniebezpieczniejszego, wyczekiwać należy.

Zjawisko to miewa również miejsce, jakkolwiek rzadko bardzo, w nawalnicy zwyczajnych. Tak na przykład, w czasie pamiętnego orkanu 27-go lipca 1869, w okolicy Jersey, wichur po czternastu godzinach szaleństwa nagle przeszedł do najzwyklejszego ciszy.

W kilka chwil orka miała już tylko zewsząd wokół siebie ton najzupełniej uśpioną.

Jednocześnie, przez dziwne ostateczne kresu z początkiem katastrofy podobieństwo, nie można się stało rozróżnić cokolwiek wokół siebie. To, co poprzednie, skutkiem podzutek pomiędzy chmur meteorycznych warstwami, kiedy niekiedy widocznie bywało, stało się znówu mętne; blade widnokręgi zarysy spłynęły w mgliste rozwodnienia, i cienie nieskończoności ze wszystkich stron ogarnęły statek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„PEITORAL THADEO” leczy radykalnie fluksję, przeziębienia, kaszel, koklusz, influencję, astmę, chrypkę i wszelkie inne choroby kanałów oddechowych i płuc.

SKŁAD GŁÓWNY: Apteka Polska, ul. Aquidabam 62. — Apteka Progresso, ul. 15 de Novembro 5.

— KURYTYBA — PARANA —

Księgarnia Polska

Kazimierza Warchałowskiego

Kurytyba — Plac Tiradentes N 52.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna wszelkich materiałów piśmiennych. Książki szkolne, polskie i brazylijskie. Wielki wybór książek powieściowych polskich, portugalskich, francuskich i angielskich.

WYKONUJĄ SIĘ WSZELKIE DRUKI OZDOBNIE I TANIO, JAK RÓWNIEŻ ROBOTY INTROLIGATORSKIE.

ADRES: CAIXA POSTAL H — CURITYBA PARANA — BRAZIL


„POLAK” (Le Polonais)

Z dniem 1-go Maja zaczęło wychodzić w Paryżu nowe pismo polskie p. t. „POLAK” z miesięcznym dodatkiem „SKARBIEC”; „POLAK” wychodzi trzy razy na tydzień: w poniedziałki, środy i piątki, „SKARBIEC” zaś wychodzi na początku każdego miesiąca. Pismo to pomieszcza cały szereg bardzo ciekawych i ważnych wiadomości odnoszących się do spraw polskich zarówno w kraju jak i zagranicą. Ponieważ obecnie stosunki ze starym krajem są całkowicie przerwane i krajowych pism polskich otrzymać nie można, przeto „POLAK” oddaje poważne usługi tym wszystkim, którzy pragną wiedzieć, co się dzieje w Polsce w chwilach tak dla Ojczyzny naszej ważnych i doniosłych. Prenumerata wynosi 20 franków rocznie. Adres Redakcji: 11 bis, Ave. Kleber, Paris, France. — Prenumerata może być opłacana w Redakcji „Polaka w Brazylii”.

FABRYKA-OBUIA
HENRYKA DULIŃSKIEGO

Poleca szanownej publiczności swoje wyroby.
Posiada zawsze na składzie doskonałe obuwie dla pań, panów i dzieci.

== CENY PRZYSTĘPNE ==

Avenida Fabrica  Porto Alegre

Herwa marki „TUPY”

Wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukarji.

Znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonala w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale.

Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególnie paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Józefa Brzezińskiego w Kurytybie.

Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zamawiać i po kolonjach rozpowszechniać.

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZECIWOGOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CIERPIENIOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu \$500.

APTEKA POLSKA

Ulica Aquidabam N 62 — Kurytyba